

# Jak najdalej od samozadowolenia i poczucia powszechnej niemożności

KAMPANIA SPRAWOZDAWCZA w partii dotarła na szczebel miejski. 15 marca odbyło się plenarne posiedzenie Komitetu Miejskiego w Jaworze, podsumowując pierwszy — w pięcioletniej kadencji — rok działalności jaworskiej instancji. Zaproszeni zostali również pierwsi sekretarze POP, aktywni społeczno-gospodarcy miasta oraz członkowie Miejskiej i Wojewódzkiej Komisji Kontrolno-Rewizyjnej. W plenum uczestniczyli ponadto sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Legnicy ZBIGNIEW KORPACZEWSKI i kierownik Rejonowego Ośrodka Pracy Partyjnej w Jaworze JÓZEF MOKRZYCKI.

Przedmiotem obrad plenarnego posiedzenia była ocena przebiegu kampanii sprawozdawczej w jaworskich podstawowych organizacjach partyjnych oraz realizacji zadań nakreślonych przez ostatnią konferencję sprawozdawczo-wyborczą. Referat Egzekutywy na ten temat przedstawił I sekretarz KM PZPR JANUSZ AGDAN.

Miniony rok przyniósł jaworskiej instancji partyjnej zdecydowanie więcej osiągnięć niż niepowodzeń. Pozytywne tendencje widoczne są zwłaszcza w realizacji uchwał przyjętych przez konferencję sprawozdawczo-wyborczą. Wiele problemów nurtujących jaworskie środowisko ma wprawdzie długofalowy charakter i może być rozwiązanych po upływie dłuższego czasu. Bardzo ważne jest jednak to, że konsekwentnie — choć nie bez trudności — realizowane są cele etapowe. Do takich zaliczyć można problemy mieszkaniowe. Nikogo nie może zadowalać fakt, że kolejka do spółdzielczego mieszkania jest w Jaworze krótsza niż w innych miastach. Nie wolno więc zwalniać tempa, bo potrzeby są wciąż duże. Sukcesom w budownictwie mieszkaniowym towarzyszą jednak opóźnienia w budowie infrastruktury, a szczególnie sieci handlowej, której brak dotkliwie odczuwają głównie mieszkańcy nowych osiedli jaworskich.

Można powiedzieć, że w każdej dziedzinie swojej działalności instancja miejska zanotowała pewien postęp, choć nie zawsze odpowiadał on oczekiwaniom i aspiracjom. Bardzo często, czemu dał wyraz w referacie Egzekutywy KM J. Agdan, postęp ten nie dawał pełnej satysfakcji, gdyż towarzyszyła mu świadomość nie w pełni wykorzystanych możliwości. Pierwszy rok obecnej kadencji przyniósł dalszy rozwój szeregów jaworskiej organizacji. Przyjęto

54 kandydatów, co świadczy o dobrej, ale tylko w niektórych organizacjach podstawowych, pracy agitacyjno-propagandowej. Do takich należy zaliczyć organizację w ZKiMR, która przyjęła 11 kandydatów oraz w PGKiM, która powiększyła się o 10 towarzyszy. Inne organizacje przyjęły po kilku kandydatów, np. JPB czy RUSW. Widać więc, że nie wszędzie praca ta przyniosła zadowalające efekty. Łącznie, po uwzględnieniu przeniesień, skreśleń itp., jaworska instancja powiększyła się o 10 towarzyszy i liczy obecnie 1341 członków i kandydatów.

Efektom lepszej pracy ideowo-wychowawczej w organizacjach podstawowych jest wzrost dyscypliny wśród członków partii. Wraz z tym może być chociażby fakt że w okresie sprawozdawczym nie zanotowano ani jednego wydalenia z szeregów partii. Pozytywnie należy też ocenić wzrost aktywności ZSMP w wielu zakładach pracy. Niestety, nie można tego powiedzieć o działalności organizacji związkowych. Dominującym zjawiskiem jest zaścój. Tylko nieznacznie wzrosła liczba członków związków w Jaworze, niewiele też zmieniły się metody i charakter ich pracy. Nadal dominuje nastawienie na roszczenia. Krytycznie mówiono o działalności związków zawodowych podczas zebrań sprawozdawczych w ZKiMR, Fabryce Wytwarzania Emaliowanych, JPB, „Unitrze-Diorze” i JZChG „Pollen”. Problem ten podejmowany był w ostatnim czasie przez KM PZPR wielokrotnie, ale efekty wciąż nie są zadowalające.

Ożywiła się aktywność organizacji podstawowych w sferze polityki kadrowej. Przykładem mogą służyć znowu Zakłady Kuziennicze, a także „Pollen”, Urząd Miasta i Spółdzielnia Pracy „In-  
produs”. Z inicjatywy organizacji

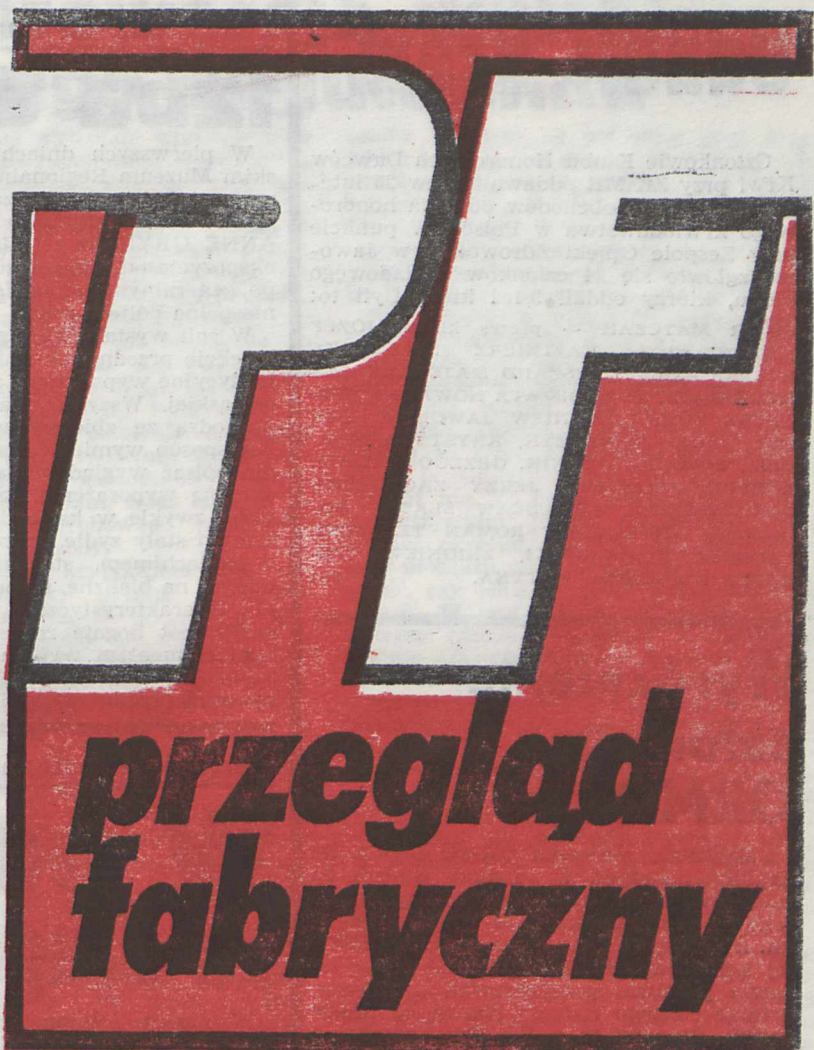
partyjnych w wielu przedsiębiorstwach utworzono tzw. kadre rezerwową na stanowiska kierownicze i działania te z powodzeniem realizowane są w praktyce. Kandydaci z tych list objęli w minionym roku wiele funkcji kierowniczych.

Pozytywnie oceniono prowadzoną w jaworskiej instancji pracę ideologiczną. Szkolenie partyjne jest tu stałym elementem zebrań, a ich poziom systematycznie wzrasta. Tylko w nielicznych organizacjach traktuje się ją jeszcze niezbyt poważnie. Rozszerza się też forma szkolenia. Obecnie w Jaworze działa 13 zespołów kształcenia ideologicznego, wśród pracowników oświaty — seminaria ideologiczne, w FWE zorganizowano Szkołę Aktywno-Robotniczą, a przy KM PZPR — Wieczorowy Uniwersytet Marksizmu-Leninizmu oraz cykliczne spotkania szkoleniowe dla kandydatów partii.

Pracę Egzekutywy KM PZPR w Jaworze scharakteryzował sekretarz RYSZARD PACAK. Stwierdził m.in., że odbyła ona w ubiegłym roku 30 posiedzeń — w tym jedno wspólne z Prezydium MK ZSL, na których podejmowała głównie tematy wewnątrzpartyjne, ideologiczne i ekonomiczne. Ważnym elementem jej pracy były okresowe oceny działalności organizacji podstawowych, prowadzone w obecności I sekretarza ocenianej POP, jej opiekuna z ramienia KM PZPR i kierownika zakładu pracy. Nie sposób, oczywiście, wymienić wszystkich zagadnień, pozostających w kręgu zainteresowania Egzekutywy. Zajmowała się ona m.in. oceną porządku i dyscypliny społecznej w mieście, działalności placówek kulturalnych i klubów sportowych z uwzględnieniem ich pracy ideowo-wychowawczej, funkcjonowania handlu i usług oraz realizacji zadań społeczno-gospodarczych przez jaworskie przedsiębiorstwa i zakłady.

Plenarne posiedzenie zakończyło się przyjęciem uchwały, w której zawarto podstawowe zadania na najbliższą przyszłość. Partia nadal będzie aktywnie działać na rzecz rozwiązywania problemów nurtujących jaworskie środowisko, rozszerzać bazę społecznego poparcia dla zachodzących w kraju społecznych i gospodarczych przeobrażeń.

M. LENKIEWICZ



## przeegląd fabryczny



Pismo Załogi Zakładów Kuzienniczych i Maszyn Rolniczych w Jaworze Nr 7 (149) Rok XV 1-15 kwietnia 1988 r.

## Przeciętne zarobki w ZKiMR

**PYTANIA O PLACE** należą do najczęściej powtarzanych. Wszyscy chcemy dobrze zarabiać, a jednocześnie wydaje nam się, że w porównaniu z innymi nasze pobory są zbyt małe. Jak wynikało z porównania plac w ZKiMR z placami w innych przedsiębiorstwach jaworskich, zakład uplasował się dopiero na 4 miejscu ze średnią placą 27 552 zł. Było to przeciętne wynagrodzenie za cały ubiegły rok, a więc niższe w styczniu i wyższe w grudniu. Czy sytuacja ta zmieni się w tym roku?

Już w lutym średnia plac w ZKiMR wynosiła 38 656 zł, co w porównaniu z przeciętnymi wynikami 1987 r. oznacza wzrost o ponad 40%. Oczywiście, w tej liczbie znalazło się 6 tys. zł, wypłacane jako rekompensata za ostatnie podwyżki cen. Mimo to rzeczywisty wzrost wyniósł ponad 5 tys. zł, co nie jest sumą małą. Poza tym w obliczeniach tych nie ujęto jeszcze wprowadzonej ostatnio premii za wyniki ekonomiczne, której średnia wysokość na jednego pracownika wyniosła ok. 2,5 tys. zł w zależności od jego podstawowego wynagrodzenia. Nie uwzględniono także obowiązującej już podwyższonej premii dla pracowników akordowych w wysokości 31%.

Trzeba jeszcze wspomnieć, że w 1987 r. fundusz plac w ZKiMR wzrósł do 112,4% w porównaniu z 1986 r., co oznacza, że nieznacznie przekroczony został próg podatku od ponadnormatywnych wypłat wynagrodzeń. Jednak po uwzględnieniu ulg przekroczenie to zmalało do 111,8%, co z kolei świadczy o zmniejszeniu się w ogólnie narzuconych ramach.

Spójrzmy, jak kształtują się obecnie płace w poszczególnych grupach zatrudnienia. W lutym największe dochody otrzymali członkowie ścisłego kierownictwa zakładu — zastępcy dyrektora i szefowie produkcji. Po uwzględnieniu wszystkich składników plac średnia tej grupy wyniosła 57 600 zł. Na kolejnych miejscach znaleźli się kierownicy działów i wydziałów — 43 015 zł, mistrzowie — 40 603 zł, pracownicy akordowi — 39 556 zł (suma ta nie obejmuje wspomnianej wyżej dodatkowej 10-procentowej premii), zatrudnieni na dniówce zadaniowej — 37 100 zł. Ostatnie miejsce zajmują pracownicy umysłowi ze średnimi zarobkami 30 581 zł.

Takie zestawienie nie odzwierciedla wszystkich grup zawodowych i może być mylące. Dlatego proponujemy jeszcze jedno spojrzenie na płace wg innego podziału. Okazuje się, że zatrudnieni na stanowiskach robotniczych zarabiają średnio 37 966 zł, czyli poniżej średniej zakładowej. Ale już pracownicy bezpośrednio produkcyjni mają 39 637 zł. Najwięcej zarabiają członkowie dykcji i personel pionu technicznego, bo po 43 930 zł, najmniej natomiast zatrudnieni w administracji i działach gospodarczych — 31 137 zł. Na niskim poziomie znalazły się również płace pionu ekonomicznego — 33 383 zł.

Czy w najbliższym czasie można spodziewać się kolejnych zmian w placach? Wydaje się, że obecne zróżnicowanie zarobków można uznać za logiczne, choć mogą niepokoić niskie płace kierowników w stosunku do podwładnych, a także zatrudnionych bezpośrednio w produkcji choć ta ostatnia grupa już sporo zyskała. W obowiązującym obecnie systemie wynagradzania są to i tak najwyższe już stawki. Jeżeli zostaną przekroczone, system w istocie przestanie obowiązywać, co zmusi do opracowania kolejnego porozumienia placowego. Takie kroki w najbliższej przyszłości podejmie dykcja przedsiębiorstwa. Będzie to tym bardziej realne, gdyż już niebawem systemy wynagradzania będą stanowiły wewnętrzną sprawę, regulowaną porozumieniami pomiędzy dykcją a związkami zawodowymi. Nie będzie więc trzeba zatwierdzać tych dokumentów w organach centralnych.

Jak się wydaje, nowy system powinien być jeszcze korzystniejszy dla pracowników. (mł)



Od kilkunastu lat funkcjonujące w zakładzie ambulatorium dysponuje dobrze wyposażonym gabinetem stomatologicznym. Choć wizyta tu nie kojarzy się z przyjemnością to zakładowi dentyści mają pełne ręce roboty. Fot. F. Kopec



# Oddali krew

Członkowie Klubu Honorowych Dawców Krwi przy ZKiMR oddawali krew 25 lutego br. z okazji obchodów 30-lecia honorowego krwiodawstwa w Polsce. W punkcie przy Zespole Opieki Zdrowotnej w Jaworze zgłosiło się 24 członków zakładowego klubu, którzy oddali 9,4 l krwi. Byli to: PIOTR MATCZAK — prezes klubu, JÓZEF ZIELENIEWICZ, KAZIMIERZ MICHALSKI, RYSZARD GERC, RYSZARD MAJEWSKI, JAN KUCHARSKI, MAŁGORZATA NOWACKA, IRENEUSZ ZUBA, ZBIGNIEW JAWORSKI, JAN GUL, LIDIA NOWACZYK, KRYSZYNA MARCISZ, EDWARD STĘPNIK, GRZEGORZ KNOP, ROBERT FAŁOWSKI, JERZY ZAGRODZKI, JAN PAWELEC, BOGUSŁAW ŚLĄSKI, BOGUSŁAW WITKOWSKI, ROMAN TERLECKI, TADEUSZ KOMARNICKI, ZBIGNIEW CZEKAJŁO i ANDRZEJ KOTYNA. (m)

# Wyróżnienie członków ORMO

Zakładowa placówka ORMO należy do najaktywniejszych w Jaworze. Skupia 63 członków, w tym aż 11 kobiet. W ubiegłym roku — jak poinformował podczas zebrania z okazji 42 rocznicy powstania ORMO jej komendant JÓZEF STARAK — członkowie placówki przepracowali społecznie, pełniąc różnego rodzaju służby, aż 26 900 godzin. Stanowi to około 26% wykonania jaworskiego rejonu ORMO.

Pracownicy ZKiMR podzieleni są w ramach placówki na 4 jednostki: ds. nietelnich, ruchu drogowego, wodnych i hotelarskich. W czasie służb pełnionych w zakładzie i mieście zatrzymali 38 nietrzeźwych, w tym 3 kierowców podczas prowadzenia pojazdów mechanicznych, skierowali 34 informacje do organów MO i 18 wniosków do kolegium ds. wykroczeń. Przeprowadzili 104 kontrole przeciwpożarowe, 39 porządkowych, 40 przeciwkolekcyjnych oraz uczestniczyli w 16 spotkaniach z młodzieżą szkolną.

W zakładzie członkowie ORMO zajmowali się głównie kontrolą dyscypliny na stanowiskach pracy, przewozów autobusowych, ruchu osobowego, zabezpieczenia mienia zakładowego oraz kontrolą systemu przepustkowego. Zorganizowali również akcję pod nazwą „Przeżycie w zakładzie pracy”.

Aktywność członków zakładowej placówki ORMO przy ZKiMR w znacznym stopniu przyczyniła się do zajęcia przez rejon jaworski pierwszego miejsca we współzawodnictwie wojewódzkim. Wyróżniającym się w tej służbie pracownikiem zakładu dyplom uznania przekazał Rejonowy Urząd Spraw Wewnętrznych w Jaworze. Otrzymał go: CZESŁAWA KOTULSKA, EUGENIUSZ GANCARZ, JULIAN GANCARZ, CZESŁAW MIGODA i ZYGMUNT LORENC. Ponadto 11 najaktywniejszym członkom nagrody pieniężne ufundował dyrektor ZKiMR MARIAN NAWROCKI, wręczając je osobiście i życząc dalszej wytrwałości w tej niełatwej służbie. (m)

# Pomogli dzieciom niepełnosprawnym

Podziękowanie Radzie Mistrzów i pracownikom ZKiMR przesłała na adres redakcji, z prośbą o zamieszczenie na naszych łamach, rada pedagogiczna Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Jaworze. Pracownicy ZKiMR podczas tradycyjnego „Balu Mistrza” zorganizowali zbiórkę pieniędzy dla dzieci niepełnosprawnych z tej placówki, które przekazał jego dyrektorowi EMILII GOMULCE.

Podobną pomoc okazali pracownicy dzieciom specjalnej troski nie po raz pierwszy. Postawa taka zasługuje na uznanie. Pomoc tym dzieciom jest szczególnie cenna, gdyż pozwala stworzyć im lepsze warunki nauki, umożliwia właściwe przygotowanie ich do pracy i współżycia z ludźmi.

Popieramy takie postawy i zachęcamy pracowników ZKiMR do podejmowania, w miarę swoich możliwości, podobnych działań na rzecz dzieci niepełnosprawnych z jaworskiego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego. Wszyscy możemy przyczynić się do zapewnienia im radośniejszego dzieciństwa. (m)

## Zaproszenie do muzeum

# Izba dolnośląska

W pierwszych dniach marca w jaworskim Muzeum Regionalnym zaprezentowana została wystawa czasowa pod nazwą „Izba dolnośląska”, przygotowana przez ANNĘ GRYNSPAN. Jest to już siódma ekspozycja od czasu uruchomienia muzeum po generalnym remoncie, a więc w ciągu niespełna półtora roku.

W sali wystawowej zgromadzono bogatą kolekcję przedmiotów, składających się na tradycyjne wyposażenie wiejskiej izby dolnośląskiej. Wszystkie, a jest ich aż 107, pochodzą ze zbiorów własnych muzeum. Nie sposób wymienić wszystkich i dokładnie opisać wygląd wiejskiego domu. Tradycyjne wyposażenie składało się z ławy, stołu, zwykle w kształcie prostokąta, przy którym stały zdyble, szerokiego łóża, często z baldachimem, stojącego w rogu izby, skrzyni na bieliznę, komody, szafy, kredensu. Charakterystyczną cechą wszystkich mebli jest bogate zdobnictwo. Nieodłącznym elementem wyposażenia domu wiejskiego były kołowrotki do przedzenia wełny oraz przedmioty kultu religijnego. Na

Dolnym Śląsku bardzo rozpowszechniona była bowiem chałupnicza produkcja płócien oraz artystyczne malarstwo na szkle, w którym dominowały motywy sakralne.

Na wystawie zgromadzono również stroje ludowe noszone w dni świąteczne. Interesującym elementem ekspozycji jest obraz Martina Guhna z 1926 roku, przedstawiający wnętrze izby dolnośląskiej.

W planie tegorocznych zamierzeń muzeum jest zorganizowanie jeszcze 7 wystaw czasowych. Najbliższa poświęcona będzie dawnej pocztówce, natomiast kolejne zaprezentują kamionkę bolesławiecką, palną broń lontową i śląską rzeźbę ludową. Bardzo atrakcyjnie zapowiada się wystawa przyrody Antarktydy.

Czynna jest też ekspozycja stała, prezentująca bogatą kolekcję militariów, wyrobów rzemieślniczych i minerałów. Będzie więc z całą pewnością co oglądać. Namawiamy naszych Czytelników do odwiedzenia jaworskiego Muzeum Regionalnego. (m)

## Jubilaci na spotkaniu

# W podziękę za długoletnią pracę

W marcu kolejna grupa pracowników ZKiMR obchodziła jubileusz pracy zawodowej. Podczas tradycyjnego spotkania z dyrektorem MARIANEM NAWROCKIM mówili oni o początkach swojej pracy i o bieżących sprawach fabryki.

Wiele miejsca poświęcono zatrudnianiu nowych pracowników dawniej i obecnie. W odczuciu jubilatów młodzi mają teraz znacznie lepsze warunki startu. Braki kadrowe powodują, że każdy nowy pracownik jest mile przyjmowany i wszyscy starają się, aby w zakładzie czuł się jak najlepiej, tym bardziej, że zmieniło się oblicze przedsiębiorstwa. Baza socjalna to rezultat ostatnich lat działalności ZKiMR. Nowe maszyny, nowoczesne stanowiska pracy i dobrze wyposażone zaplecze stwarzają warunki, o których dawniej nikt nawet nie marzył.

Jubilaci interesowali się postępowaniem inwestycyjnym. Wiele mówili o budowanych halach i biurach. Pytali o posunięcia placowe i sposoby łączenia wynagrodzenia ze stażem i fachowością. Jak poinformował dyrektor, podejmowane są pró-

by powiązania tych elementów z płacami. W najbliższym czasie tak fachowcy, jak i długoletni pracownicy mogą liczyć na znaczne podwyżki.

Jubilaci porównywali swój start życiowy z sytuacją młodych. Różnice są znaczne, ale nie padły stwierdzenia o wygodnictwie czy braku dobrej woli młodego pokolenia. Po prostu — jak stwierdził MARIAN RÓJ — zmieniły się realia życia i to wpłynęło na postawy ludzi.

W końcowej części spotkania dyrektor wraz z I sekretarzem KZ PZPR ADAMEM SAWICKIM wręczyli jubilatom dyplomy uznania za długoletnią pracę. Otrzymał je: za 35 lat pracy w ZKiMR STANISŁAW ZIEMBOWICZ, za 35 lat pracy w PRL — KAZIMIERZ BEDNAREK, za 30 lat pracy w PRL — ANNA KULPA, a za 25 lat — ZOFIA GRYNICZ, MICHAŁ PANCEWICZ, MARIAN RÓJ i JAN KONIECZNY. Dyplomem uhonorowano także odchodzącego na emeryturę KAZIMIERZA NAJWERA. Wszystkim jubilatom gratulujemy. (k)



W miłej atmosferze jubilaci mówili o początkach swej pracy w ZKiMR. Fot. J. Stelczyk

## Obradowała Rada Pracownicza

# 200 tysięcy złotych dla organizacji społecznych

Dotowanie organizacji społecznych było jednym z punktów marcowego posiedzenia Rady Pracowniczej. Do zakładu codziennie niemal napływają wnioski o przyznanie im środków finansowych. Część z nich rozpatrywana jest przez członków rady.

Największą sumę — 100 tys. zł przekazano na fundusz Polskiego Komitetu Solidarności z Narodami Azji, Afryki i Ameryki Łacińskiej. Kwota ta przeznaczona będzie na pomoc ofiarom wojny w Mozambiku. Konflikt zbrojny z Republiką Południowej Afryki doprowadził do ogromnych zniszczeń w tym kraju. Ludność dziesiątkowana jest przez choroby i głód. Stąd jedynomyślna decyzja członków rady.

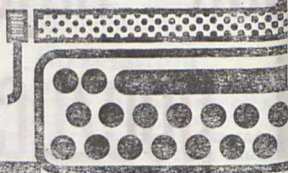
50 tys. zł postanowiono przekazać na konto Komitetu Narodowego Czynu Pomocy Szkole przy Zespole Szkół Samochodowych w Legnicy. Było to już drugie pismo w tej sprawie. Pierwsze rada oddała. Ponieważ wniosek został poparty

przez kierownika Działu Transportu, który wyjaśnił, że z tą szkołą zakład od lat współpracuje, tym razem odpowiedź była pozytywna.

40 tys. zł przekazano Wojewódzkiej Federacji Sportu. Organizacja ta asygnuje spore kwoty na potrzeby MRKS Kuźnia. Natomiast jaworskie koło ZBoWiD otrzymało 10 tys. zł. Odrzucono wnioski Fundacji Wspomagania Rozwoju Przemysłu Farmaceutycznego i Towarzystwa Krzewienia Kultury Świeckiej.

W toku obrad członkowie rady zapoznali się ze sprawozdaniem dyrektora MARIANA NAWROCKIEGO o wykorzystaniu funduszu plac. Dyskutowano na temat podwyższenia dotychczas obowiązującego ekwiwalentu za deputat węglowy. Poruszono także sprawę dodatków stażowych dla długoletnich pracowników fabryki. Omówiono dotychczasowy stan prac nad wyrywaniem do buraków. (mis)

## kronika



● Dyrektor ZKiMR wydał komunikat o konieczności wykorzystywania przez pracowników na stanowiskach nierobotniczych urlopów wypoczynkowych. Jeżeli zaległy urlop nie przekroczył 26 dni, miał być wykorzystany do końca marca, gdy wynosił więcej niż 26 dni — do końca pierwszego półrocza. Realizacji tego zarządzenia mają dopilnować kierownicy komórki organizacyjnych.

● Powołano komisję do przeprowadzenia przeglądu i atestacji stanowisk nierobotniczych. Przewodniczącymi zostali: w pionie głównego księgowego — KAZIMIERZ BRZEZIŃSKI, w inwentarycznym — MARIAN BORUŃ, w służbach pracowniczych — ZDZISŁAW PRUSZYŃSKI, w Zespole Wydziałów Kuźni — ZDZISŁAW KASPERKIEWICZ, w Matrycy — STANISŁAW TABASZ, w Zespole Wydziałów Maszyn Rolniczych — JÓZEF BOJARCZUK, w pionie ekonomicznym — EUGENIUSZ CEZAR, w Dziale Głównego Energetyka — MAREK GRABARCZYK, w służbach handlowych — JERZY WIŚNIEWSKI i w pionie dyrektora naczelnego — RYSZARD BUDZYŃSKI.

● Rada Pracownicza wybrała swojego przedstawiciela do tworzonego na szczeblu wojewódzkim Samorządowego Zespołu Konsultacyjnego przy Komisji ds. Samorządu Wojewódzkiej Rady Narodowej. Samorząd pracowniczy Zakładów Kuzienniczych reprezentować będzie WANDA SOŚNOWSKA.

● Ukonstytuował się ostateczny skład rady programowej Zakładowego Ośrodka Kształcenia i Informacji. Jak już informowaliśmy, jej przewodniczącym został główny specjalista ds. pracowniczych ZDZISŁAW PRUSZYŃSKI, a członkami: BOLESŁAW MALEC, CEZARY KUBIAK, BARBARA CZEKAJŁO, DANIELA REKTOREK-HURAS, LESZEK NOWAK, TEODOR HALDYS, ANDRZEJ GWIŹDZ, ZBIGNIEW JAWORSKI, DARIUSZ ŚLĘCZKA i ZENON GĄDOMSKI. Jednocześnie z ostatnim dniem lutego rozwiązano dotychczasową Radę Programową Klubu Technika i Racjonalizatora oraz Kolegium Redakcyjne „Przeglądu Fabrycznego”. Funkcję tych organizacji będzie pełniła nowa rada.

● Ukazał się kolejny aneks do zarządzenia, ustalającego warunki wypłaty nagrody za wyniki ekonomiczne. Wymieniono w nim 52 komórki organizacyjne w ZKiMR, dla których obliczany będzie indywidualnie wskaźnik dni powypadkowego zwolnienia w przeliczeniu na jednego pracownika. W pozostałych komórkach liczony będzie on łącznie.

## Giełdy będą kontynuowane

# Szansa dla pomysłowych

W tym roku wygasło zarządzenie w sprawie prowadzenia giełd pomysłów. Jednak ta forma unowocześniania i racjonalizowania pracy w zakładzie przynosiła znaczne korzyści przedsiębiorstwu i pomysłodawcom. Dlatego dyrekcja postanowiła ją kontynuować.

W wydanym nowym zarządzeniu ustala się, że podczas giełdy można zgłaszać pomysły omówione w sekcji postępu technicznego po 1 marca. Pomysły mogą dotyczyć rozwiązań technicznych, techniczno-organizacyjnych i ekonomicznych. Uaktualniono również skład komisji oceniającej zgłoszone rozwiązania. Jej przewodniczącym został zastępca dyrektora ds. technicznych ALEKSANDER OLECH, sekretarzem BARBARA MAREK, a członkami: ANATOL ŚWIDERSKI, GRZEGORZ LISOWSKI, JAN WĄTROBA, MAREK GRABARCZYK, MAREK LUKASIK, TADEUSZ CHARYTONOWICZ, MIECZYSLAW GRALA, STANISŁAW TABASZ, FRANCISZEK CHUDZIK i WLADYSŁAW KARLIŃSKI.

Pracownikom, których pomysły zostaną pozytywnie ocenione przez komisję, przysługują nagrody pieniężne. W zależności od przydatności pomysłów i osiągniętych wyników ekonomicznych mogą one wynosić od 1,5 do 5 tys. zł.

Szczegółowe postanowienia określające zasady udziału i nagradzania za pomysły zawarte są w odrębnym regulaminie, dostępnym w komórce wynalazczości. (k)



# Postanowienia ogólne

## CZEŚĆ I.

1 MARCA wprowadzono w zakładzie kilka nowych regulaminów. Jeden z nich dotyczy zasad tworzenia i podziału funduszu socjalnego. Poprzedni, dotyczący tych zagadnień, obowiązywał cztery lata. W tym czasie wydano jednak wiele nowych zarządzeń, regulujących sposób korzystania z tego funduszu, tak na szczeblu centralnym, jak i zakładowym. Przy prezentacji nowego regulaminu ograniczymy się więc tylko do nowych zawartych w nim ustaleń.

Zakładowy fundusz socjalny przeznaczony jest na finansowanie działalności socjalnej na rzecz pracowników i ich rodzin, a także byłych pracowników — emerytów i rencistów oraz ich rodzin. Zgodnie z centralnymi zarządzeniami do grupy tej zaliczono także inne osoby, uprawnione do korzystania z tych środków, np. personel zakładowej służby zdrowia, będący faktycznie na etatach ZOZ-u. Regulamin jednoznacznie ustala, że członkowie rodzin osób uprawnionych nie mogą liczyć na dofinansowywanie wczasów, o ile są pracownikami innych zakładów. Dotyczy to nie tylko współmałżonków, ale także dzieci, na które nie jest wypłacany w ZKiMR zasiłek rodzinny.

O zasadach tworzenia funduszu już pisaaliśmy. Zależą one od postanowień centralnych i w tym zakresie nic się nie zmieniło. Wyodrębniono jednak z całego funduszu „rachunek amortyzacji środków trwałych”, służących zakładowej działalności socjalnej. Jest to odrębne konto, na które wpisuje się sumy z amortyzacji ośrodków wczasowych, klubów itp. Kwoty te przeznaczane są na nowe inwestycje — zakupy, remonty i naprawy już posiadanych środków trwałych.

Działalność socjalna w zakładzie ma obejmować różnorodne przedsięwzięcia, wynikające z bieżących potrzeb ogółu załogi. Zaliczono do niej zakupy, budowę i utrzymanie, a także modernizację ośrodków wczasowych, wycieczek świątecznych i niedzielnych, następnie dopłaty do zakładowych żłobków i przedszkoli, dofinansowywanie takich placówek objętych patronatem zakładu, organizowanie i udział w kosztach wycieczek zakładowych, imprez sportowo-rekreacyjnych i kulturalnych, oświatowo-wczasowych, np. Dnia Dziecka, Dnia Kobiet, spotkań z emerytami itp. Z tych środków można również dofinansowywać pracownicze ogrody działkowe i działalność kulturalno-oświatową, a także inną działalność socjalną, wynikającą z potrzeb załogi.

Do zakładowych świadczeń socjalnych zaliczono wszelkie działania, wynikające z aktualnych potrzeb pracowników i uwzględniające ich sytuację materialną i życiową. Znalazły się tu takie wydatki, jak: zwrot kosztów przejazdu z wczasów i urlopów wycieczkowych osobom, którym nie przysługują zniżki PKP i PKS; dofinansowanie wczasów krajowych i zagranicznych organizowanych lub zakupionych przez zakład oraz wczasów krajowych organizowanych indywidualnie, jeżeli pobyt na nich został potwierdzony rachunkiem lub innym dokumentem wystawionym przez instytucję bądź osobę fizyczną; dofi-

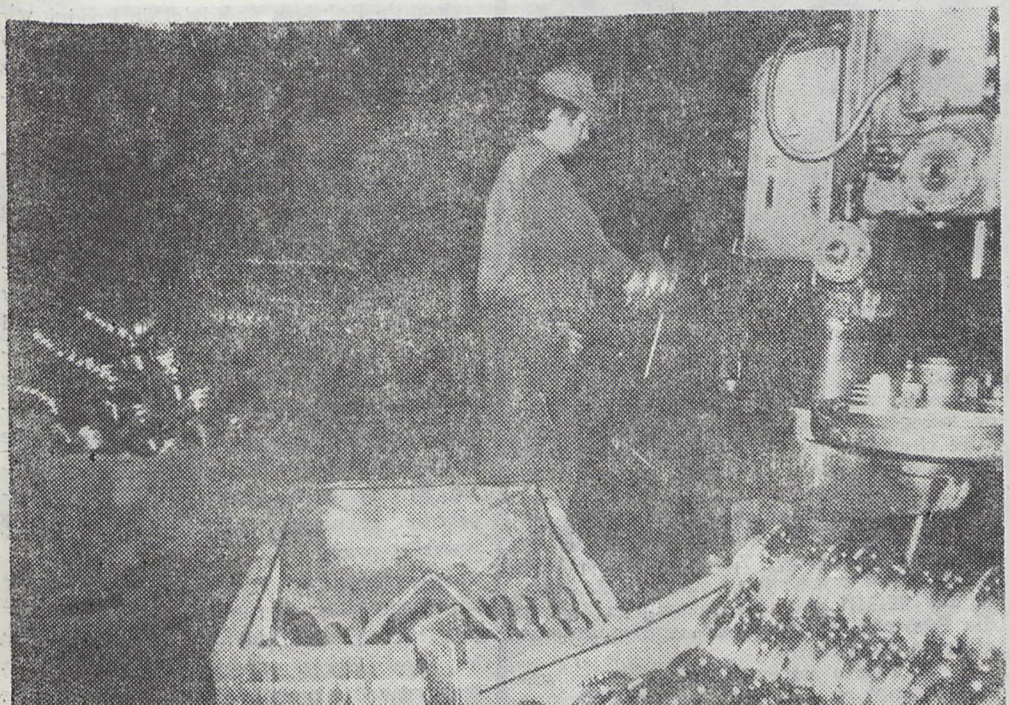
nansowanie wycieczek dzieci i młodzieży, w tym uczniów przyzakładowej szkoły i junaków OHP; pomoc w spłacie kredytów dla młodych małżeństw oraz zapomogi przyznawane w nagłych przypadkach w formie pieniężnej lub rzeczowej. Należy tu wyjaśnić, że pod pojęciem osób fizycznych, uprawnionych do wystawiania rachunków, rozumie się prywatne pensjonaty, biura podróży i inne tego typu placówki będące lub nie będące instytucjami społecznymi.

Plan wykorzystania funduszu socjalnego z podziałem na rodzaje wydatków sporządzany jest w porozumieniu z organizacją związkową. Staje się dokumentem obowiązującym dopiero po zatwierdzeniu przez dyrektora zakładu.

O przyznawanie zapomóg mogą ubiegać się pracownicy posiadający rodziny wielodzienne, osoby samotnie wychowujące dzieci, emeryci i renciści oraz pracownicy o najniższych dochodach. W tej grupie znalazły się także inne osoby, znajdujące się w trudnej sytuacji życiowej. Szczegółowe zasady udzielania zapomóg będą corocznie ustalane przez dyrektora w porozumieniu z organizacją związkową. Poziom zapomóg nie może jednak przekroczyć najniższego wynagrodzenia, obowiązującego w gospodarce społecznej w danym roku. O przyznaniu zapomogi decyduje dyrektor na wniosek komisji socjalnej.

We wszystkich przypadkach, w których wielkość pomocy uzależniona jest od wysokości dochodu, oblicza się dochód na osobę w rodzinie z ostatnich 12 miesięcy przed złożeniem wniosku. Do dochodu wlicza się wszystkie składniki, uwzględniając przy obliczaniu wysokości zasiłków rodzinnych. Bierze się również pod uwagę dochody z gospodarstwa rolnego. Te ostatnie ustalane są na podstawie wysokości przeciętnego dochodu w rolnictwie nieupiecznionym z jednego hektara przeliczeniowego.

Ogólne postanowienia regulaminu zawierają także podstawowe przepisy prawne, na podstawie których został on sporządzony oraz zasady jego tworzenia w zakładach. Tym jednak sprawom poświęciliśmy już na łamach „PF” sporo miejsca wcześniej. W następnym numerze przedstawimy ustalenia zawarte w załącznikach do regulaminu, dotyczące podziału i dofinansowywania wczasów, kolonii, obozów i wycieczek zakładowych. (mis)



Kolnierze są obok odkutków podstawą zakładowego eksportu. Znajdują one odbiorców w wielu krajach zachodnich. Ich wysoka jakość stanowi dobrą wizytówkę ZKiMR. Fot. F. Kopeć

# Kontrowersje wokół nowego regulaminu

WIELE UWAG wywołało wprowadzenie w lutym nowego regulaminu nagradzania za wyniki ekonomiczne. Pierwsze głosy popierały jego ustalenia. Porównywano stawiane pracownikom wymagania z tymi w czasie obowiązywania premii motywacyjnej. Wypadały korzystnie dla nowego regulaminu, gdyż jest on bardziej giętki. O ile w przypadku premii motywacyjnej nagradzano tylko samo przychodzenie do pracy, to obecnie bierze się pod uwagę kilka innych czynników, m.in. jakość produkcji, poziom kosztów itp. Poza tym nieco złagodzone zostały ustalenia, dotyczące obecności w pracy. Pracownik tracił premię motywacyjną po jednodniowym choćby zwolnieniu lekarskim, teraz dopiero po czterech dniach „chorobowego” pozbawiany jest zupełnie nagrody.

Są jednak i głosy krytykujące nowy regulamin. Pracownicy pytają, co będzie działo się z nagrodą w przypadku, gdy ktoś ją utraci. Przepisy nie mówią nic w tej sprawie. Zawierają tylko stwierdzenie, że wówczas, po przekraczającym 3 dni zwolnieniu, nagroda przepada. Oczywiście, pieniądze nie giną. Pozostają na funduszu plac i mogą być w inny sposób przez przedsiębiorstwo wykorzystane na wynagrodzenie pracowników.

Inne wątpliwości budzą wypadki przy pracy. Jeżeli dojdzie już do nieszczęścia i nie zostanie zawinione przez pracownika, to czy powinien on być dodatkowo karany pozbawieniem nagrody? Nikt, oczywiście, nie neguje walki wypowiadzanej oszustom, którym zdarzył się wypadek poza zakładem, a chcą przypisać to zdarzenie przedsiębiorstwu i skorzystać z odpowiedzialnego ubezpieczenia. Jednak gdy pracownik nie ponosi winy za zaistniałą sytuację, to czy powinien być karany? W odczuciu wielu osób takie postępowanie nie jest niczym uzasadnione. Co więcej, wydaje się krzywdzące.

Jeszcze więcej wątpliwości budzi uzależnienie nagrody dla wszystkich pracow-

ników komórki od wypadku przy pracy, jaki zdarzy się w dziale lub wydziale. Intencje są słuszne, ale w wielu przypadkach kolega pracujący obok ma bardzo znikome możliwości, o ile w ogóle je posiada, zapobiegania takim zdarzeniom. Co najwyżej, może zapobiegać próbom oszustwa, bo będą były go bezpośrednio po kieszeni.

Podobnie będą miały się sprawy dotyczące dopuszczalnej ilości braków w produkcji. Osoba zatrudniona bezpośrednio przy maszynie nie ma nawet czasu, aby sprawdzić innych, czy przypadkiem ich nie robią. Gdyby nawet znalazła na to chwilę, to i tak najczęściej nie będzie w stanie ocenić, czy dany detal jest brakiem, czy też nie. To twierdzenie dotyczy przede wszystkim produkcji odkuwek, gdyż łatwiej określić wadliwe rezultaty pracy przy montażu maszyn rolniczych, niż sprawdzić, czy jakiś element został właściwie odkuty. W tym jednak przypadku chodzi, naszym zdaniem, zupełnie o co innego. Premie zawsze bywają uzależnione od ogólnych wyników produkcyjnych, w tym także od jej jakości i wysokości kosztów. Łączą się więc ze zbiorową odpowiedzialnością mniejszych lub większych zespołów pracowniczych. Jeśli jeden lub kilku pracowników w danej grupie będzie robiło braki, co zaciąży na premii pozostałych, to właśnie oni powinni wyrwać presję na braktorobów, bądź nawet wyeliminować ich z zespołu. Niekoniecznie więc chodzi tu o kontrolę jakości poszczególnych odkuwek czy innych elementów.

Może jeszcze zbyt wcześnie aby proponować jakies zmiany w regulaminie, który obowiązuje dopiero od dwóch miesięcy. Być może wątpliwości, jakie obecnie rodzą się wśród pracowników, wyjaśni praktyka. Wówczas może okazać się, że były one przedwczesne. Na razie jednak czekamy na pierwsze wymierne efekty działania nowego regulaminu nagradzania za wyniki ekonomiczne. (mis)

## Pierwsze opinie

# Nadal będą trwały prace nad wyorywaczem

DZIS TO JUŻ HISTORIA, ale sprawa zaczęła się podczas targów „Polagra”. Tam właśnie po raz pierwszy zaprezentowano wyorywacz do buraków wyprodukowany przez rzemieślnika. Grupa pracowników z szefem zakładowego marketingu ZYGMUNTEM JOZWIKIEM postanowiła wprowadzić tę maszynę do produkcji w zakładzie. Nie było to proste i wymagało znacznego nakładu pracy, ale pomysł został przyjęty.

W grudniu 1986 r. powołano 11-osobowy zespół do opracowania dokumentacji i wykonania prototypów. Zadanie nie było proste, gdyż ZKiMR nie wykonywały dotychczas takich maszyn. Pomogli specjaliści z Fabryki Maszyn Rolniczych w Słupsku. Oczywiście, w porównaniu z propozycją rzemieślnika miała to być zupełnie inna maszyna. Obserwując pracę tamtej, zakładowi fachowcy mogli wyeliminować wiele niedociągnięć. Poza tym opracowali projekt maszyny trzyczęściowej, a nie, jak zrobił to rzemieślnik, dwurzędowej. Dzięki temu zwiększono wydajność wyorywacza.

W celu uzyskania świadectwa kwalifikacyjnego jeden z prototypów wysłano do Zakładu Oceny Sprzętu Rolniczego w Kątach Wrocławskich. Inny przekazano podczas uroczystości dożynkowych rolnikom z Wądroża Małego. Oceny pracy maszyny były krańcowo różne. Specjaliści z ZOSR stwierdzili, że wyorywacz nie spełnia podstawowych wymagań ze względu na niezadawalającą jakość pracy oraz niskie wskaźniki eksploatacyjne. Wymienili kilka poważnych zarzutów, jak utrudniona praca maszyny na polach z resztkami liści, zbyt duże uszkodzenie korzeni, małe zagłębienie się lemieszów w glebach zwężonych, zbyt duże poślizgi pasów klinowych itd. Inaczej ocenili przydatność maszyny rolnicy z Wądroża Małego. Mieli także kilka zastrzeżeń, ale ogólnie uznali dużą przydatność wyorywacza w pracach polowych i byli z niego bardzo zadowoleni.

Pomimo takich rozbieżności dyrekcja postanowiła kontynuować prace przy nowej maszynie. Okazało się to jednak niemożliwe bez pomocy z zewnątrz. Doprowadzenie nowej konstrukcji do stanu określonego wymogami systemu maszyn rolniczych wymagałoby zaangażowania całego Działu Głównego Konstruktora. Przy obecnej 4-osobowej obsadzie ma on kłopoty z wykonywaniem bieżących prac przy obecnie produkowanych maszynach. Podejmowanie więc nowych zadań okazało się niemożliwe. Stąd konieczność zlecenia dalszych prac nad wyorywaczem pozakładowym jednostkom.

Decyzją dyrekcji prace nad nową konstrukcją ma dokończyć Przemysław Instytut Maszyn Rolniczych w Poznaniu. Od maja sukcesywnie trafiać będzie do zakładu nowa, poprawiona dokumentacja. Natomiast do końca sierpnia, czyli przed roz-

poczęciem wykopków buraków, prototypownia wykona trzy nowe, udoskonalone wyorywacze. Zostaną przekazane do przeprowadzenia ponownych badań, a jeden z nich będzie zaprezentowany na tegorocznych targach „Polagra” w Poznaniu.

Już obecnie zainteresowanie tą maszyną jest znaczne. Do zakładu napływają zapewnienia o pomocy w realizacji powziętego zamiaru, także w formie bezzwrotnych dotacji państwowych. Jeden z wicepremierów mówił o objęciu produkcji wyorywacza programem rządowych. O znaczeniu takiej decyzji nie trzeba nikogo przekonywać.

Co więcej, w zakładzie rozważana jest obecnie możliwość rozpoczęcia prac nad następnymi maszynami do kompleksowej uprawy buraków. Zakład posiada już dokumentację na ogłowiacz do buraków. Do rozpoczęcia jego produkcji jest jeszcze daleko, ale już teraz rozważa się taką możliwość. Kolejnym krokiem byłby ładowacz do buraków. I na tę maszynę jest już gotowa wstępna dokumentacja.

Prezentowana już wcześniej na łamach „PF” koncepcja rezygnowania z produkcji maszyn pielęgnacyjnych i ograniczenia produkcji rozdrabniaczy łączy się z obecnymi zamierzeniami kierownictwa fabryki. Wydaje się, że pomysł z produkcją kilku maszyn do kompleksowej uprawy buraków jest trafny, tym bardziej, że dotychczas prace te nie są zbyt zmechanizowane. Propozycja zakładu jest atrakcyjna przede wszystkim ze względu na prostotę konstrukcji lekkiej nowej maszyny i konkurencyjną cenę. Co prawda, będzie ona znacznie wyższa niż pierwotnie zakładano, ale jej wzrost będzie proporcjonalny do podwyżek cen surowców, materiałów i energii. Zakłada się, że w 1990 roku przedsiębiorstwo powinno wykonać około 200 sztuk tej maszyny. Oczywiście, realizacja tych zamierzeń zależeć będzie od otrzymania świadectwa kwalifikacyjnego.

Sprawa wyorywacza zainteresowali się także członkowie Rady Pracowniczej. Na ostatnim posiedzeniu przyjęli informacje o dotychczasowym postępie prac nad tą maszyną i wnioskowali o stałe przekazywanie informacji dotyczących jej dalszego losu. Dokładniej sprawa ta będzie analizowana przez radę w trzecim kwartale br.



## Książęta jaworsko-świdniccy Bolko I

bywał w nim także jego pradziad — Henryk Brodaty. Zamek ten spłonął w 1475 r. i nie został odbudowany. Obecnie nie ma po nim śladu.

Dziełem Bolka I była jego kolejna siedziba — Książ. Zamek z kamienną, kwadratową wieżą zbudowany został przez niego w latach 1288-92 na wysokim wzgórzu w zakolu rzeki. Także był wielokrotnie przebudowywany. W XVIII w. przekształcony został w rezydencję pałacową. Kolejną przebudowę przeszedł na początku XX w., restaurację — już po ostatniej wojnie. Stanowi obecnie wspaniały zabytek architektoniczny, ale jego pierwotny wygląd został, podobnie jak w przypadku budowli w Jaworze, w wyniku kolejnych przeróbek ukryty. Książ wraz z zamkiem Cisy, również zbudowanym przez Bolka I, stanowiły równocześnie ważne punkty strategiczne w obronie księstwa, zabezpieczając szlaki od strony gór Kamiennych i Wałbrzyskich. W 1800 r. zamek Cisy został zniszczony i do naszych czasów dotrwały po nim tylko ruiny.

Ostatnią siedzibę Bolka I stanowił zamek w Świdnicy. Niestety, nie zachowały się po nim żadne ślady.

Nieco więcej uwagi musimy poświęcić zamkowi w Bolkowie. Początek jego budowy datuje się na 1277 r., kiedy władzę w księstwie jaworskim sprawował Henryk Gruby. Właściwym jednak jego budowniczym był Bolko I, gdyż na okres jego panowania przypada ogromna większość prowadzonych tu robót. Początkowo siedzibą przedstawicieli władzy książęcej były położone w pobliżu, także nad Nysą Szaloną, Swiny. W związku z budową nowego zamku w Bolkowie, na wzgórzu nad gwałtownym urwiskiem, Bolko I przeniósł gród ze Swin do nowo lokowanego miasta. Roboty przy budowie zamku trwały do 1293 roku. Jego wieża stanowi jedyny w Polsce tego typu przykład umocnień obronnych. Potem rozbudowywany był przez następców — Bernarda i Bolka II, później znajdował się we władaniu żony tego ostatniego — Agnieszki. Zachował się do dzisiaj, w większości w formie ruin, wraz z fortyfikacjami w pierwotnej postaci, choć także w XVI w. przeszedł dość istotną przebudowę. Zamek w Bolkowie bronił dostępu do doliny Nysy Szalonej. Natomiast dawniejszy zamek w Swinach znajduje się w ruinie, częściowo zabezpieczonej, od drugiej połowy XVIII wieku.

Bolko I stworzył przede wszystkim na granicach swojego księstwa pierścień obronny. Umacniał już istniejące, budował

nowe grody i zamki. Dostępu do dolin rzek Kwisy i Bobru broniły wcześniej zbudowane i obsadzone wojami Bolka zamki w Gryfowie, Leśnej i Wleniu. Również doliny Bobru oraz przełęczy lubawskiej strzegły grody i zamki w Jeleniej Górze, Kamiennej Górze, Lubawce i Chelmsku. Zamki w Jeleniej Górze i Lubawce zbudował książę jaworsko-świdnicki. Po pierwszym z nich zostały tylko ślady murów i umocnień ziemnych, po drugim absolutnie nic. Na jego miejscu stoi obecnie ratusz. Nie ma śladu również po wystawionym przez Bolka I zamku w Mieroszowie, który osłaniał wówczas dolinę rzeki Górnej Ścinawki.

Dobrze zachowały się do dzisiaj ruiny zamku Grodno nad Bystrycą w Górach Sowich koło Zagórza Śląskiego. Tradycja wprowadza łączy jego założenie z Bolkiem I, ale pierwsze pewne wiadomości dotyczące tej budowli pochodzą dopiero z 1353 roku, a więc z czasów panowania jego wnuka. Budowę kamiennego zamku w Radostnie, później zniszczonego całkowicie, także przypisuje się Bolkowi I, natomiast

na pewno zbudował zamek w Rogowcu — nadgranicznej twierdzy od strony Czech. Zachowały się po nim tylko fragmenty murów i kamiennej wieży. Te trzy zamki broniły dostępu do doliny rzeki Bystrzycy od strony Czech.

Od południa strzegły granic księstwa także grody Dzierżoniów, Niemcza i Ząbkowice, a dalej Paczków, Otmuchów i Biąła Nyska. W tej ostatniej miejscowości Bolko wznosił zamek, ale niebawem, jeszcze za jego panowania, został w związku z układem z biskupem wrocławskim Janem zburzony.

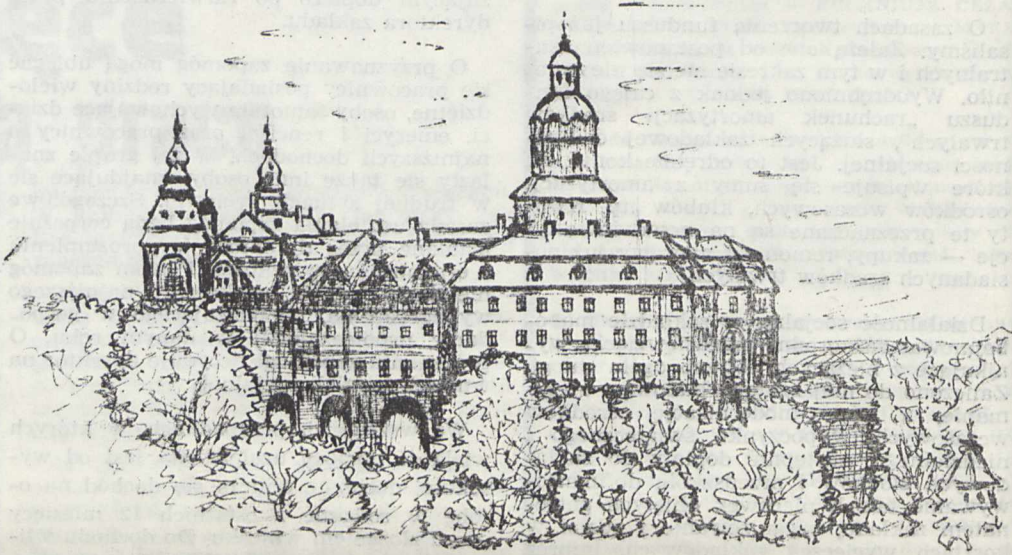
Dziełem Bolka I były jeszcze zamki w Kliczkowie nad Kwisą, Gościszowie, Świerzawie oraz Chocianowie. Ten ostatni zbudował dla podopiecznych synów Henryka Grubego i miał stanowić punkt obrony dzielnicy legnickiej od strony Głogowa, będącego wówczas we władaniu wojowniczego księcia Henryka głogowskiego. Po tych budowlach nie zachowały się żadne ślady. Znanca historii Śląska prof. Karol Maleczyński wymienia jeszcze jako zbudowane przez Bolka I grody w Bolesławcu, Strzegomiu, Środzie, Kątach, Ziębicach, Strzelinie, Grodkowie, Grzmiącej, Edelsteinie i Kaltensteinie na Śląsku Opawskim. Ponieważ miejscowości te istniały już znacznie wcześniej, zbudowanie grodów oznaczało wystawienie warowni obronnych. Jak na jednego władcę były to przedsięwzięcia rzeczywiście imponujące.

V

**JAK JUŻ PISALIŚMY,** Bolko I był doskonałym władcą. Dbał o gospodarkę w księstwie jaworsko-świdnickim, o jego bezpieczeństwo, stan kasy książęcej. Swoje zamysły realizował zdecydowanie, w taki też sposób ściągał wszelkie należności. Z tego względu otrzymał przydomek Surowego. Zgromadził pokaźne zasoby materialne i finansowe. Pozwoliło mu to na szerokie rozwinięcie budowy grodów i zamków, na stworzenie wokół księstwa solidnej linii obronnej, zabezpieczającej przed zakusami sąsiadów, głównie od zachodu i południa. Rozmiary tego budownictwa, jak na możliwości XIII wieku, były wręcz zadziwiające. W ogóle Piastowie śląscy pozostawili na Śląsku wiele zabytków. Bardzo dużo z nich, które dotrwały do dzisiejszych czasów, zbudował Bolko I, a zaczęte przez niego dzieło kontynuowali jego następcy.

Niniejszą relację zaczniemy od siedzib Bolka I. W latach 1278-87 był nią Jawor. Tutejszy zamek, który przetrwał do dzisiaj, zbudowany został przez jego poprzedników — ojca Bolesława Rogatkę i pierwszego księcia jaworskiego Henryka Grubego, choć w niektórych wydawnictwach jako budowniczego wymienia się także Bolka I. Niewątpliwie przyczynił się do jego rozbudowy. Miał w nim swoją siedzibę potem jego następcy — Henryk I jaworski. Obecny wygląd zamku nie przypomina tego z XIII wieku. Był bowiem wielokrotnie przebudowywany, rozbudowywany lub odbudowywany po pożarze w XV, XVI, XVII i XVIII wieku. Za ostatnim razem dostosowany został do nowych potrzeb i służył odtąd jako więzienie. Przez cały czas był wykorzystywany, a dość dobrze zachowane jego teraźniejsze zabudowania umożliwiają przeprowadzenie badań nad dawnym układem przestronnym. Pierwotne mury zamku tkwią wewnątrz obecnych i są niedostrzegalne.

W 1287 r. Bolko I przeniósł swoją siedzibę do Lwówka Śląskiego. Tutaj książęcy dwór ulokował w zamku zbudowanym na początku XIII w. Wcześniej prze-



Zamek Książ, jedna z siedzib Bolka I księcia jaworsko-świdnickiego

Rys. J. Grochot

### ZASŁUŻENI DLA ZAKŁADU

## Stanisław Ziembowicz

**CAŁĄ SWOJĄ** 35-letnią pracę w ZKiMR związał z jednym wydziałem. W 1955 roku, po odbyciu zasadniczej służby wojskowej, zatrudnił się w Matrycowni. Gdy rozpoczął, wydział ten nazywano Narzędziownią i mieścił się w obecnej hali obróbki kolnierzy. Wówczas w tym niewielkim pomieszczeniu usytuowane były jeszcze inne wydziały — montażu maszyn rolniczych i remontowy.

— Przyszedłem do pracy w ostatnim kwartale roku — wspomina STANISŁAW ZIEMBOWICZ. — Zakład miał wtedy kłopoty z wykonywaniem planów i właściwie, choć miałem angaż do narzędziowni, zatrudniono mnie przy montażu narzędzi rolniczych. Takie przesunięcia były wówczas częste i to nie tylko pod koniec roku, ale również w ostatnich tygodniach kwartałów. Odwoływano wówczas pracowników z wielu wydziałów pomocniczych i delegowano ich do produkcji. Ja przez parę miesięcy zatrudniony byłem przy eksporcie i montażu. Dziś takie sytuacje należą do rzadkości.

Fachowe przygotowanie do zawodu ślusarza maszynowego zdobył w legnickiej Szkole Zawodowej. 3-letnia nauka w tej placówce kończyła się tzw. małą maturą, czyli niepełnym średnim wykształceniem. Pierwsze kroki w zawodzie stawiał pod kierunkiem przedwojennych fachowców w prywatnej firmie mechanicznej w Legnicy, gdzie przez cztery lata mieszkał. Pracował tu jednak tylko przez rok.

— Kiedy rozpocząłem pracę w fabryce — mówi S. Ziembowicz, — Narzędziownia dysponowała kilkoma starymi i częściowo zużytymi maszynami. Pamiętam, że początkowo pracowaliśmy przy obsłudze frezarki, która nie miała mechanicznego posuwu. Pracownik sam musiał przesuwać ostrze. To była bardzo mozolna praca i wymagała dużej cierpliwości. Potem, oczywiście, zakupiono inne, lepsze maszyny. Pojawili się tokarki karuzelowe, są one

zresztą do dziś w zakładzie, czeskie koparko-frezarki, aż wreszcie bardzo dokładne obrabiarki szwajcarskie. Ostatnio pojawiły się jeszcze nowocześniejsze urządzenia — drążarki, elektrodrążarki i pily taśmowe. Te maszyny zmieniły oblicze pracy w Matrycowni.

Po pięciu latach pracy w charakterze ślusarza awansował na stanowisko brygadzysty, a po następnych dwóch — mistrza w Wydziale Wykonawstwa Oprzyrządowania. W 1973 r., jako jeden z długoletnich pracowników, został oddelegowany przez zakład do dziennego Technikum Mechanicznego. Zdał maturę i wrócił do ZKiMR na stanowisko starszego mistrza, a potem kierownika Wydziału M-2. Funkcję tę pełni do dziś.

— Od czasu, gdy rozpoczynałem pracę w Matrycowni, zupełnie zmieniła się jej organizacja — dodaje Stanisław Ziembowicz. — Kiedyś każdy wydział odpowiadał za określone operacje. Wykonywaniem powierzchni oprzyrządowania i matryce zajmowali się zatrudnieni w jednym wydziale, grawur inni, a wykonaniem — kolejna grupa. Narzędzie musiało przejść przez wszystkie wydziały, zanim mogło być użyte do produkcji. Teraz matryce powstają w jednym wydziale. Każdemu z nich przypisano konkretny wydział kuźni lub maszyn rolniczych i odpowiada on (wydział) za całość prac wykonywanych przy danym narzędziu.

— Całkowicie zmieniły się potrzeby zakładu. W latach pięćdziesiątych w starej kuźni były tylko trzy młoty spadowe. Największy z nich miał nacisk 2,5 tony, a najmniejszy 750 kg. Dziś kierowany przeze mnie wydział wykonuje matryce dla 19 młotów zaінstalowanych w Wydziałach K-2 i K-5. Zmieniły się też matryce. Kiedyś pracowały one na „kolumnach”, co zapewniało dokładność wykonywanych odkwek. Obecne dostosowane są do młotów sprężarkowych.



Zmiany te doprowadziły w konsekwencji do konieczności wyszkolenia dobrej klasy specjalistów. A ponieważ ciągle ich brakuje, wielu pracowników matrycowni posiada po kilka specjalności. Dzięki temu mogą zastępować nieobecnych w pracy kolegów. Niestety, coraz częściej brakuje chętnych do tej żmudnej i precyzyjnej roboty. Wielu obecnych specjalistów nie ma następców.

Od 1962 roku Stanisław Ziembowicz należy do PZPR. Pełnił kilka funkcji w organizacji zakładowej. Za swoją długoletnią pracę został wyróżniony odznaką Zasłużony dla ZKiMR, a także brązową Za Zasługi dla Rozwoju Przemysłu Maszynowego oraz kilkoma dyplomami.

— Na lepsze zmieniły się nie tylko warunki pracy w zakładzie — stwierdza na koniec S. Ziembowicz. — Ostatnio wyczuwa się większe zainteresowanie dyrekcji pracownikami o długoletnim stażu. Jeszcze do niedawna odnosiliśmy wrażenie, że jesteśmy niezauważalni. Teraz jest już inaczej.

(mia)

## Będzie więcej pomieszczeń socjalnych

Od początku roku trwa generalny remont budynku przy „Marszałkowskiej”, pomiędzy nową halą krawalnią i halą montażu, przylegającego również do nowej hali obróbki plastycznej. Roboty budowlane wykonuje Rolnicza Spółdzielnia Produkcyjna „Płon” w Targoszynie, natomiast instalacyjne prywatna firma rzemieślnika z Nowej Soli — STANISŁAWA KARPIŃSKIEGO.

Tempo prac, zdaniem zastępcy dyrektora ds. inwestycji MARIANA BORUNIA, jest bardzo dobre i gwarantuje oddanie budynku do użytku na przełomie czerwca i lipca br. Znajdą się w nim pomieszczenia biurowe i socjalne dla pracowników spawalni, montażu, obróbki plastycznej i malarni końcowej. Parter przeznaczony został na szatnie wraz z umywalką oraz stołówką. Natomiast na piętrze zlokalizowane zostaną kolejne dwie szatnie, także z umywalkami, oraz pomieszczenia biurowe. Są one bardzo obszerne i powinny zapewnić przyszłym użytkownikom dobre warunki pracy.

Jedynym, za to bardzo poważnym mankamentem jest usytuowanie w bezpośrednim sąsiedztwie budynku wyjątkowo głośno pracującego wentylatora. Takie „towarzystwo” z pewnością nie będzie sprzyjało dobrej i wydajnej pracy. Warto więc chyba pomyśleć nad tym, jak wyeliminować ten hałas.

(m)



# Dlaczego nie powstał warsztat elektryków?

W pierwszym lutowym numerze „PF” przedstawiliśmy niezrealizowane w terminie zadania ubiegłorocznego planu poprawy warunków BHP. Znalazł się wśród nich temat dotyczący wygospodarowania pomieszczenia na warsztat elektryków utrzymania ruchu w budynku matrycowni. Pisząc o tym stwierdziłem, że „nie sposób wytłumaczyć sobie, dlaczego dotychczas nie wskazano miejsca na ten warsztat”. W kilka dni po ukazaniu się tego artykułu otrzymaliśmy odpowiedź szefa produkcji narzędzi STANISŁAWA TABASZA.

Oddaną do użytku w 1977 r. matrycownię zajmują nie tylko pracownicy tego wydziału. Tu znajdują się także pomieszczenia Centralnego Laboratorium, Działu Głównego Kuziennika, Głównego Technologa oraz redakcja „PF”. Ich lokalizacja spowodowana została przedłużającą się budową nowego biurowca. Natomiast w części produkcyjnej, oprócz planowanych początkowo stanowisk pracy, wydzielono także pomieszczenia dla dozoru, pracowników biurowych Matrycowni, służb utrzymania ruchu głównego mechanika i głównego energetyka. Pomimo wcześniejszych zapewnień pozostał tu również Wydział Produkcji Przyrządów do Maszyn Rolniczych. Poza tym, na skutek odroczenia budowy magazynu oprzyrządowania magazynowane są tu także wykonane narzędzia.

W ostatnich latach powstały dodatkowo w Matrycowni gniazda hartowania i szli-

powania Wydziału W-1. Stało się tak, gdyż stara hala, w której znajdowały się dotąd, została zlikwidowana w celu uzyskania miejsca pod budowę nowego obiektu. — Obecnie coraz częściej słychać skargi dozoru i pracowników na nadmierne zagęszczenie i złe warunki pracy — mówi szef produkcji narzędzi. — Takie sygnały napływają nie tylko od elektryków utrzymania ruchu, ale także od mechaników oraz pracowników ostrzałni, gniazd regeneracji obudów, wzbudników i kuźniarek, biur M-1, M-2 i M-3. Najprostszym rozwiązaniem byłoby przydzielenie dodatkowych pomieszczeń, ale jest to teraz niemożliwe. Nie ma w Matrycowni wolnego miejsca do zagospodarowania.

— Przydzielenie wszystkim skarżącym się na ciasnotę dodatkowych metrów będzie możliwe dopiero po oddaniu nowych hal i biurowca oraz przeniesieniu gniazd hartowniczych. Dopiero wówczas uda się powiększyć magazyn matryc i wkładek, udostępnić pomieszczenia na biura, warsztaty i podręczne magazynki. Dopóki jednak prace budowlane trwają, nie może być mowy o uzyskaniu dodatkowych pomieszczeń.

Taka argumentacja wydaje się logiczna i uzasadniona. Szkoda tylko, że nie została przedstawiona w czasie formułowania wniosków z ubiegłorocznego przeglądu warunków pracy.

M. SZCZYPIORSKI

# Nowe zaplecze budowlanych

Tegoroczna łagodna zima pozwoliła na prowadzenie robót budowlanych także w połacie. Wykorzystując tę sytuację, pracownicy Wydziału Remontowo-Budowlanego zajęli się tworzeniem zaplecza. W ciągu zaledwie kilku dni stanęły ściany nowego warsztatu dla ślusarzy, spawaczy i cieśli oraz magazynu farb i lakierów. Nowy obiekt połączony jest z budynkiem, w którym mieszczą się biura wydziału. Dotychczas budowla miała swój warsztat w pobliżu Działu Głównego Mechanika, czyli niemal po drugiej stronie zakładu.

Zrobiono już fundament pod magazyn materiałów budowlanych. Dzięki temu znikną sterty desek i cegieł, na które brakowało dotychczas miejsca w innych magazynach. Uchroni to również materiały przed ewentualnymi złodziejami.

Przesunięty zostanie tzw. węzeł betoniarzki. Ma być umiejscowiony z dala od drogi, po której codziennie chodzą pracownicy. Dotychczas woda zalewała nieutwardzoną drogę i tworzyło się błoto. Zrobi się także specjalne boksy na żwir i piasek. Będą usytuowane w miejscu, gdzie stał młyn. Podczas prac okazało się jednak, że nie jest to tak proste zadanie.

Przez kilka tygodni grupa pracowników trudziła się przy burzeniu wystających ponad metr nad ziemię fundamentów. Zasto-

sowano do rozbiórki dźwig oraz tzw. babę, ale i to nieznacznie tylko przyspieszyło pracę. Wreszcie budowla musieli wypożyczyć sprężarki, gdyż powietrze stosowane w kuźni nie wystarczało do rozbijania zbrojonych betonowych „kłoców”.

— Dziś nie stosuje się już takiego zbrojenia — stwierdził kierownik Wydziału Remontowo-Budowlanego IRENEUSZ RYGAS. — W tym miejscu znajdowała się maszownia i komin. Dlatego fundament i podpiwniczenie wykonano bardzo solidnie. Dla porównania tak mocne zbrojenia stosuje się dziś tylko przy stawianiu wieżowców. To znacznie opóźniło postęp prac, ale musimy je zrównać przynajmniej z poziomem.

Ostatnim z planowanych przedsięwzięć jest połączenie drogowe tej części zakładu z pozostałym terenem przedsiębiorstwa. Obecnie nie ma drogi, po której mógłby przejechać samochód. Powoduje to, że wysyłając materiały znajdujące się koło dawnego młyna do innej części zakładu, trzeba przejechać przez dwie bramy i wypełniać przepustkę.

Te ostatnie prace są na razie wstrzymane przez zalegające tuż przy płocie rewały „choinkowe”. Na kilka z nich znalazł się nabywca. Oczekuje się, że i następne uda się sprzedać. (mis)



## Giełda minerałów

Fot. J. Sobolewski



## Co kilka dni wypłata

SWEGO CZASU w wielu przedsiębiorstwach był praktykowany zwyczaj wypłacania pracownikom tzw. zaliczek. Z rozmów ze starszymi pracownikami wynika, że praktykę tę stosowały również ZKiMR. Dzisiaj już z niej zrezygnowały. Po prostu nie ma takiej potrzeby. Pracownicy ustawiają się w kolejce przed kasą i płatnikami przynajmniej raz w tygodniu. Można więc powiedzieć, że pod tym względem nie tracimy dystansu do państw zachodnich. Mogą zachodni pracodawcy płacić „tygodniówki”, udowodnimy, że możemy i my.

Ci, którzy pamiętają nie tak zresztą odległe czasy likwidowania zaliczek wypłacanych na poczet przyszłego wynagrodzenia, przypominają sobie zapewne również argumenty przemawiające za takim rozwiązaniem. Chodziło przede wszystkim o ograniczenie pochłaniających wiele czasu prac papierkowo-obliczeniowych. Pociągnięcie to było korzystne głównie z punktu widzenia przedsiębiorstwa, chociaż znacznie mniej dla pracowników. Każdy dodatkowy dzień przeznaczony na wypłatę to dla przedsiębiorstwa poważny problem nie tylko organizacyjny, ale również ekonomiczny. Pracownik stojący w kolejce po pieniądze nie pracuje. Za to dodatkowo muszą pracować ludzie przygotowujący mu wypłatę.

Dotychczas mieliśmy w ZKiMR w miarę ustabilizowaną pod tym względem sytuację. Wszelkiego typu wynagrodzenia wypłacane były 4 razy w miesiącu. 10 i 28 każdego miesiąca otrzymywali wynagrodzenia pracownicy zatrudnieni odpowiednio na stanowiskach robotniczych i nierobotniczych. 15 i 30 wypłacano różnego rodzaju nagrody oraz wynagrodzenia za pracę w wolne soboty. Organizacyjne i kadrowe możliwości Działu Rachuby dostosowane były do takiego właśnie kalendarza wypłat.

Od początku lutego kalendarz ten uległ zasadniczym zmianom. W związku z podwyżką cen wszyscy otrzymali rekompensaty w wy-

sokości 6 tys. zł. Rząd zalecił, ażeby zostały wypłacone jak najszybciej. ZKiMR zrealizowały to zalecenie i wypłaciły tę kwotę już 2 lutego. Kolejną rekompensatę załoga otrzymała 1 marca. O ile w pierwszym przypadku wszyscy z zadowoleniem przyjęli tak szybkie działanie władz i kierownictwa przedsiębiorstwa, to już w marcu nastąpił wyłom w tej jedności. W kolejce, trudno powiedzieć na ile z przekonania, a na ile ze zwykłej przekory, pojawili się pierwsi niezadowoleni z tej osobliwej karuzeli płacowej.

Jeszcze większe zamieszanie niż rekompensaty wprowadziły do pracy Rachuby zasiłki rodzinne. Dotychczas wszyscy pracownicy zakła-

du otrzymywali je wraz z miesięcznym wynagrodzeniem, a więc 28 pracownicy umysłowi i 10 za miesiąc ubiegły robotnicy. Od lutego obowiązują jednak przedsiębiorstwo zalecenie prezesa ZUS, nakazujące wypłatę zasiłków rodzinnych wszystkim pracownikom gospodarki społecznej (poza sferą budżetową) do końca miesiąca. Decyzja taka oznacza, że zatrudnionym na stanowiskach robotniczych nie można wypłacać ich już wraz z wynagrodzeniem, czyli z 10-dniowym opóźnieniem. Tak więc tej grupie pracowników przybył jeszcze jeden dzień wypłaty. Ustawiają się w kolejce tylko po zasiłek rodzinny.

Decyzja ZUS, aczkolwiek zupełnie niezrozumiała i pozbawiona logiki (wszystko w dotychczasowych stosunkach przedsiębiorstwa z tą instytucją pozostaje po staremu), jest obowiązująca. Kierownictwo fabryki nie ma na ten termin wypłaty zasiłku wpływu. Może natomiast samo ustalić termin wypłaty rekompensaty. Osobiście uważam, że od kwietnia, a najpóźniej od maja, powinno rozpocząć się jej wypłata wraz z wynagrodzeniem. Opinię tę podzielała znaczna część moich rozmówców, chociaż — nie przeczę — byli też i tacy, którym obecny stan wcale nie przeszkadzał. Najczęściej używanym argumentem za wypłatą 6 tys. razem z wynagrodzeniem było wyeliminowanie dokuczliwego w codziennym życiu rozdrobnienia wynagrodzenia. Kilka wypłat w miesiącu zaciemnia obraz rodzinnego budżetu, a na dodatek utrudnia planowanie wydatków i codzienne gospodarowanie pieniędzmi. Najważniejszym jednak argumentem, przemawiającym za jak najszybszym podjęciem takiej decyzji, jest oszczędność czasu, niepotrzebnie marnowanego na wystawianie w kolejkach przed kasą.

M. LENKIEWICZ

DYREKTOR ZKiMR oraz RADA PRACOWNICZA

ogłaszają  
ponownie

# KONKURS

na

## ZAGOSPODAROWANIE ODPADÓW MATERIAŁOWYCH

Mogą w nim wziąć udział wszyscy chętni.

Za najlepsze rozwiązania przewidziane są nagrody w wysokości:

50 000, 30 000 i 20 000 zł

Ponadto rozwiązania, które znajdą zastosowanie, będą traktowane jako projekty racjonalizatorskie i wynagradzane według obowiązujących przepisów.

Oferty należy kierować do Dyrektora Technicznego ZKiMR.

Termin zgłaszania propozycji zostaje przedłużony do 30 KWIEŚNIA 1988 roku





## Remis na inaugurację

W DERBACH nie ma zdecydowanych faworytów. Zasada ta w pełni potwierdziła się w inauguracyjnym wiosennym rundzie rozgrywek w III lidze spotkaniu legnickiej Miedzi z jaworską Kuźnią. Faworytem powinni być piłkarze Miedzi, prowadzący w tabeli, a na dodatek występujący przed własną publicznością. Myślą o II lidze, więc nie powinni pozwa-

łać sobie na stratę punktów. A jednak stało się. Kuźnia przystąpiła do meczu — powoli staje się tradycją, że przed inauguracją sezonu czołowi zawodnicy doznają kontuzji — w mocno osłabionym składzie. Zabrakło sygnalizujących dobrą formę S. Bliskowskiego i J. Sittki. Ich miejsce zajęli J. Włoszczak i K. Ziemia. Spisali się całkiem nieźle. W ogóle cała drużyna zaprezentowała się w Legnicy przyzwyczajenie przez większą część spotkania przewaga należa-

ła do gospodarzy, a od ok. 70 minut była wręcz przygniatająca, jednak ani razu nie udało się im pokonać jaworskiego bramkarza. W 75 minucie nie potrafili nawet wykorzystać rzutu karnego za faul J. Włoszczaka.

Jaworzanie ograniczali się jedynie do sporadycznych kontrataków, które najczęściej kończyły się na dobrze zorganizowanej obronie drużyny Miedzi. Właściwie w ciągu meczu tylko dwukrotnie udało się im zagrozić bramce legnicznan. W obu przypadkach kapitalnymi strzałami popisał się K. ZIEMBA, zmuszając bramkarza gospodarzy do maksymalnego wysiłku.

Remis na obcym terenie jest z pewnością sukcesem Kuźni. W jaworskim zespole wszyscy zawodnicy zasłużyli na słowa uznania za ogromną ambicję i konsekwencję w grze. Przeciwnik był wyjątkowo wymagający, trudno więc dziwić się, że czasami popełniali błędy. Punkt zdobyty w meczu z liderem powinien wzmocnić ich przede wszystkim psychicznie, Jaworską drużynę stać na nawiązanie walki o punkty ze wszystkimi rywalami w grupie.

Kuźnia wystąpiła w składzie: KASPRZAK — SKOWRON, NIEĆ, IGNATIUK, SKULSKI, NORSE-SOWICZ, ZIEMBA, WŁOSZCZAK, PAWLUS (CAJLER), SZELIGA, MAREK. (m)

## W poszukiwaniu nowych doświadczeń

TRENER JAWORSKIEJ Kuźni MIECZYSLAW BIENIUSIEWICZ związał się z klubem 30 lat temu. Zaczynał w nim grać w wieku 12 lat, w 1958 r. Klub nosił wówczas nazwę Sparty i dopiero w połowie lat siedemdziesiątych, a chwilą objęcia nad nim patronatu przez ZKiMR, zmienił ją na obecną. Mimo upływu tylu lat, doskonale pamięta tamte czasy, a przede wszystkim swojego pierwszego trenera, którym był JAN WALCZYŃSKI.

— Wszyscy bardzo go lubiliśmy — mówi — przede wszystkim za jego wyjątkowy do nas stosunek. Traktował nas jak swoje dzieci, my jego zaś jak ojca. Do dziś darzę go ogromnym szacunkiem.

Jeszcze będąc juniorem, trafił wraz z innymi talentowanymi kolegami — Waldemarem Wójcikim, Wiesławem Dobrzeńskim, Leszkiem Iwańskim i Józefem Kunickim — do kadry pierwszego zespołu seniorów. Wszyscy byli wówczas reprezentantami Dolnego Śląska, grając w jednej drużynie m.in. z późniejszymi sławami polskiego piłkarstwa Leszkiem Cmikiewiczem i Janem Tomaszewskim. Po odbyciu służby wojskowej przeniósł się do Moto-Jelcza w Oławie, w którym grał do 1976 r. Z tą drużyną przeszedł prawie wszystkie szczeble piłkarskiej hierarchii, począwszy od klasy A, a na II lidze kończąc.

Wrócił jednak do Jawora. Grał jeszcze przez dwa lata, ale po nieudanych barażach z wrocławskim Pafawagiem w walce o III ligę postanowił zakończyć karierę zawodnika. Nie został się jednak z piłką. Wcześniej ukończył kurs dla instruktorów piłki nożnej i, będąc jeszcze zawodnikiem, prowadził równocześnie zajęcia z trampkarzami.

Ponad 10 lat pracy trenerskiej w Kuźni przyniosło M. Bieniusewiczowi bardzo różnorodne doświadczenia. Dwukrotnie obejmował drużynę po awansie do III ligi, jednak za każdym razem bez powodzenia. W obu przypadkach — co za fatalny zbieg okoliczności — po rozegraniu 8 spotkań przyszło mu przekazać ster zespołu w inne ręce. Od jesieni 1981 r. na stałe związał się z młodzieżą. Przejęta przez niego drużyna w imponującym stylu, co zauważył nawet tygodnik „Piłka nożna”, awansował do klasy międzywojewódzkiej juniorów. Od tamtej pory występuje w niej nieprzerwanie, odgrywając w silnej stawce czołową rolę. W sezonie 1986-87 jego podopieczni byli bardzo blisko zdobycia mistrzostwa grupy, upoważniającego do gry w turnieju o mistrzostwo Polski. Jednak na finiszu przegrali z lubińskim Zagłębiem.

Niepowodzenia z seniorami w pełni zrekompensowały mu sukcesy w pracy z młodzieżą. Wśród wielu jego wychowanków, występujących obecnie w drużynie III-ligowej, jak chociażby Marek Spurek, Adam Gabryś, Andrzej Ignatiuk czy Jan Cajler, jest przecież pierwszy w historii klubu reprezentant Polski, grający również w I zespole, Jacek Stobrawa.

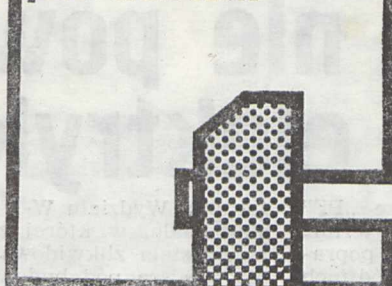
Niedawno dotarła do nas wiadomość, że trener M. Bieniusewicz rozstaje się z jaworskim klubem. Będzie to z całą pewnością duża strata dla Kuźni, posiadającej i tak wyjątkowo skromną kadrę szkoleniową, a także dla całego sportowego środowiska Jawora. Odnaczał się bowiem wyjątkową aktywnością, był inicjatorem zasadniczych zmian w systemie klubowego szkolenia. Wiadomość tę potwierdził sam zainteresowany.

— Odczuję — powiedział, — ponieważ potrzebne mi są kolejne doświadczenia w pracy trenerskiej. Chciałbym od razu za znaczyć, że rozstaję się z klubem i z ludźmi z nim związanymi bez cienia osobistych pretensji do kogokolwiek. Odczuwam wprawdzie pewien niedosyt, gdyż nie udało mi się osiągnąć wszystkiego, co zamierzałem. Wierzę, że to, co udało mi się zrobić dla klubu będzie właściwie ocenione i posłuży za podstawę do dalszej pracy szkoleniowej. W swojej pracy, szczególnie w ostatnich latach, starałem się kłaść główny nacisk na kształtowanie silnej woli u zawodników. Przekonywałem ich, że nie powinni nigdy zadowalać się już osiągniętymi wynikami, że zawsze trzeba dążyć do doskonalenia swoich umiejętności. Moim marzeniem jest, aby któryś z moich wychowanków awansował w przyszłości do drużyny I-ligowej, a przynajmniej II-ligowej. Postanowiłem ufundować specjalny puchar dla tego, który pierwszy dokona tej sztuki.

— Chciałbym też, żeby młodzi szkoleniowcy zwrócili w swojej pracy więcej uwagi na te sprawy. Myślę, że jest to właściwa droga do wyrwania jaworskiego środowiska z piłkarskiego zaśnięcia. Trzeba koniecznie zacząć przekonywać od najmłodszych już lat, że trzecia liga to nie szczyt marzeń dla tutejszych zawodników. Każdy z nich powinien mieć ambicję rozwijania swojego talentu i wyrwania się z III-ligowej szaryzyny, a ich ukształtowanie powinno być podstawowym obowiązkiem trenera. III liga może być bowiem szczytem marzeń dla jaworskich działaczy, ale nigdy dla piłkarzy.

M. LENKIEWICZ

## pod młotem



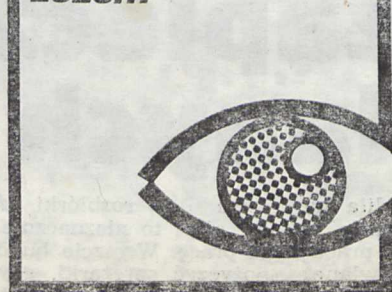
### Apel o wyobraźnię

Pierwszym obowiązkiem lekarza jest nie szkodzić. Ta stara maksyma jest ciągle aktualna. Wydaje się jednak, że powinna obowiązywać także inne grupy zawodowe. Powinna brzmieć „podstawowym obowiązkiem pracownika jest nie niszczyć”. Potrzebna jest przy tym wyobraźnia. Ta oczywista prawda jest często pomijana. Udowodnił to niedawno spawacz, wciągając przewody na piętro budynku kuźni. Podczas tej operacji wybił okno, znajdujące się nad jednym z wyjść z tego wydziału. Nietrudno wyobrazić sobie, co stałoby się, gdyby w tym czasie ktoś stamtąd wychodził.

### Zapominalscy

Rozpowszechnił się w zakładzie miły zwyczaj wysyłania do kolegów z pracy wiodokówek z pozdrowieniami. Najwięcej ich napływa w czasie letniego sezonu wypoczynkowego, choć i zimą nie brakuje. Każdy chce dać współpracownikom dowody swej pamięci. Często jednak ich autorzy nie podają, w jakim wydziale pracują adresaci. Piszą tylko nazwisko i adres zakładu. W czasie segregowania okazuje się więc, że nie wiadomo, gdzie skierować taką przesyłkę.

## zezem



## Co się dzieje z prawem?

Od dłuższego czasu prasa przynosi bułwersujące wręcz informacje na temat nieudolnie sformułowanego, sprzecznego z nadrzędnymi aktami, a potem realizowanego w praktyce prawa. Kiedyś przedstawicielom władzy wydawało się, że można stanowić niemal wszystko i podporządkowywać wiele zjawisk życia codziennego doraźnej sytuacji, wynikającej z różnych trudności. Niejednokrotnie powoływano się przy tym na wyższe cele. Po prostu nie było organów, które stwierdzałyby zgodność niższych aktów prawnych z wyższymi, nadrzędnymi. Niezbyt też zważano, czy te wyższe upoważniają jakieś organy władzy do stanowienia zasad i obowiązków.

Kiedy trwały debaty, a potem Sejm PRL podejmował uchwałę o powołaniu Trybunału Konstytucyjnego, niezbyt wierzylem w tę przyszłą instytucję. Po prostu przypuszczałem, że będzie jeszcze jednym z martwych ciał, powołanych dla formalności. Niestety, ku mojej zresztą radości, myliłem się. Potem przybył jeszcze Rzecznik Praw Obywatelskich, który także wykazuje, jak na kilka miesięcy swojej działalności, dużą aktywność. Wreszcie ocknęły się sądy, również rejonowe, które rozpatrując napływające do nich sprawy, zaczęły zastanawiać się nad zgodnością niższych praw z tymi wyższego rzędu. Zapoczątkowała bodaj Wojewódzka Rada Narodowa we Wrocławiu, wnosząc sprawę przed Trybunał Konstytucyjny o czynsze za wykupione od państwa mieszkania. Odpowiedni akt w tej kwestii uznano za sprzeczny z prawem. Potem rozpatrywane były przez Trybunał jeszcze inne sprawy z różnym zresztą finałem. Ostatnio np. „obcięcie” przydziałów węgla ogrodnikom uznano za niezgodne z Konstytucją i sprawiedliwością spo-

## Na skróty

Wielu mieszkańców fabrycznego osiedla niepokoja praktyki niektórych kierowców samochodów, skracających sobie drogę przejazdu z ulicy Metalowców na Stalową poprzez łączący je chodnik dla pieszych. Jego szerokość nie wystarcza na swobodny przejazd autem, stąd na trawnikach pomiędzy budynkami a sklepem spożywczym ślady kół. Kilka mandatów wymierzonych przez członków zakładowej placówki ORMO powinno skłonić winowajców do zachowania tych praktyk.

### Kiedy naprawią drogę?

Ulica Metalowców na odcinku łączącym plac po zlikwidowanym hotelu z ul. Szpitalną została rozkopana i już od dłuższego czasu nie można tędy przejechać ani przejechać bez kolpotow. Rów został zasypany na odczepnego, co przy tegorocznej aurze zrobiło z niego ogromne, błotniste bagno.

Wygląda na to, że mieszkańcy będą musieli poczekać na silniejszą słońce. Tym, którzy zniszczyli drogę, nie spieszy się, jak widać, nawet do przewidywanego jej naprawienia i umożliwienia mieszkańcom zakładowego osiedla normalnego przejazdu.

### Nie znalazł swojego kierownika

Nielatwo zorientować się nowym pracownikom w położeniu biur w zakładzie. Są rozrzucone po całej fabryce. Wielu nie wie też zbyt wiele o organizacji wydziałów, w których pracują.

Taką niewiedzę wykazał się jeden z pracowników, przychodząc na rozmowę do dyrektora. Jego białą sprawę mógł z powodzeniem załatwić mistrz lub kierownik. Niestety, zainteresowany nie znał ani jednego ze swych przełożonych, choć pracował już w fabryce pół roku.

Przebuduje jednak jakby Wrocław. Np. w związku z sprawą wniesioną przez jedną z wrocławianek Sąd Najwyższy uznał, że wprowadzone od 1 stycznia 1986 r. 10-procentowe dopłaty do ceny samochodów na fundusz rozwoju motoryzacji są wręcz bezprawne. Znosi się na to, że „Polmozyt” będzie musiał zwrócić niesłusznie pobrane pieniądze.

Rzecznik Praw Obywatelskich uawnił także wiele innych nieprawidłowości, związanych ze sprzedażą samochodów osobowych na przyjmowane przez PKO przedpłaty. Sąd Rejonowy

nowy we Wrocławiu nie uznał jednego z zarządzeń Ministerstwa Finansów jako niezgodnego z aktami wyższego rzędu i wydał wyrok wbrew jego postanowieniom. Jedną z mieszkanki Katowic wniosła sprawę do sądu o to, że otrzymana z zagranicy emerytura nie jest wypłacana jej w walucie tamtego kraju. Gdyby prezydent był właściwy, a złoty uznawany również za granicą, z pewnością nie miałaby pretensji. Ma chyba szansę na wygranie, bo NBP tłumaczy się obowiązującą w tej mierze instrukcją wewnętrzną, która przecież nie może stanowić prawa, a tylko wyjaśniać, jak je stosować.

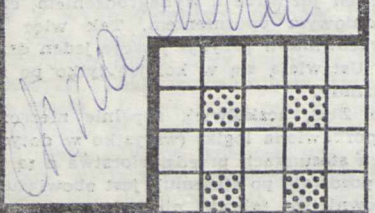
Przypadki te muszą, niestety, zastanawiać. Stanowienie prawa za brnęło w ślepy zaulek. Nowe akty formułuje się bez większego zastanowienia, czy odpowiadają normom wyższego rzędu i zasadom sprawiedliwości społecznej. Po prostu nastąpiły inne czasy i nawet szczątkowe, pozostałe po pierwszej połowie lat pięćdziesiątych formy rządzenia i zarządzania są powszechnie kwestionowane. Trzeba się bardziej liczyć ze społeczeństwem. Zapewne przyszłość ukaże kolejne tego typu przypadki.

Obawiam się, że wielu niebezpieczeństw nie dostrzeże się również na dole. W wielu przedsiębiorstwach i innych jednostkach tzw. ekwiwalent za węgiel wypłaca się w różnej, najczęściej mocno zaniżonej wysokości. Przez ekwiwalent należy, oczywiście, rozumieć pieniężną równowartość świadczeń w naturze wg aktualnie obowiązujących cen. Skoro one rosną, musi wzrastać ekwiwalent. Boję się, że gdy sprawa trafi np. do Rzecznika Praw Obywatelskich, tłumaczenia, że nie starcza pieniędzy na ten cel, nie będą brane pod uwagę.

JAN KOWALSKI

## krzyżówka

DWULITEROWA



POZIOMO: 1) okrywa szyję; 2) imię męskie; 3) najdalej na pin. wysunięty przylądek NRD; 4) sześciostopowy wiersz; 5) zwierzę potomstwo pochodzące z jednego legu; 6) uroczysty wjazd do katedry przez nowo mianowanego biskupa; 7) przyjemny zapach; 8) lancia, spisa; 9) paproc obszarów śródziem. i tropikalnych; 10) chabeta; 11) stopień podoficerski; 12) warta na statku.

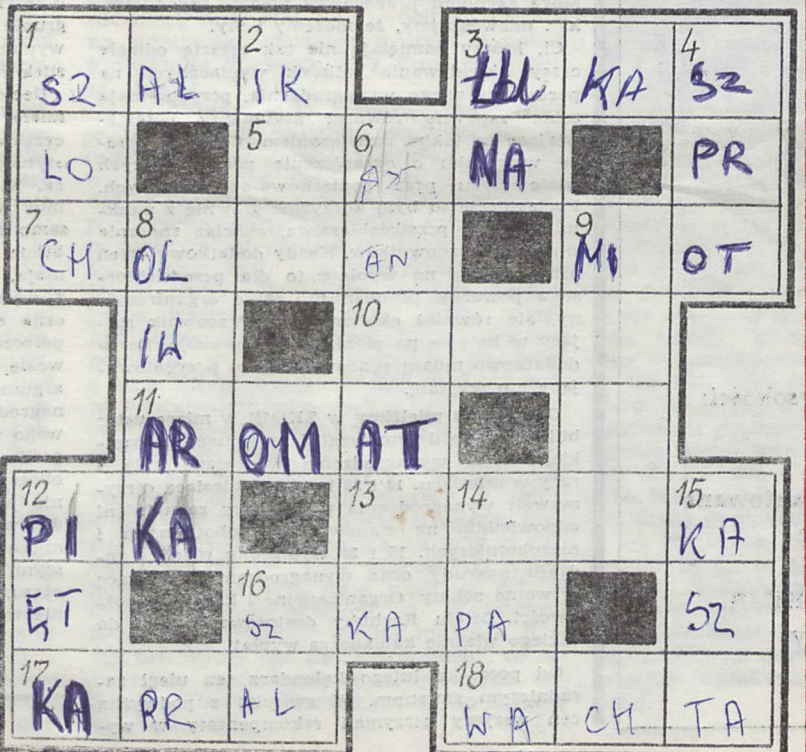
PIONOWO: 1) plac; 2) górzysta wyspa grecka na M. Egejskim; 3) odłask; 4) ryba morska z rodziny śledziowatych; 5) spryciarz, oszustka; 6) blaszane naczynie używane przy konserwacji maszyn; 7) stopień przemiany częstotliwości; 8) przylepka; 9) nie zamierzający port nad M. Bałtyckim (Lotwa); 10) szuflada zecerska; 11) np. etola.

R. L.

WSRÓD CZYTELNIKÓW, którzy nadesła prawidłowe rozwiązanie w terminie 10 dni od daty ukazania się numeru „PF”, rozlosowane zostaną następujące nagrody książkowe: Wasilija Ardamatskiego „Ostatni rok Imperium” — powieść-kronika z seril

KIK oraz Janusza Szymankiewicza i Jaromira Sniegowskiego „Kung Fu — Wu Shu” — chińska sztuka walki. ROZWIĄZANIE LOGOGRYFU z numeru 4 „PF”: „Dobrze radzi kto ludzi nie wadzi”. Wyrazy pomocnicze: 1) dobrobyt; 2) przegląd; 3) radiacja; 4) dzikuska; 5) toluidyń; 6) budzenie;

7) iniekcja; 8) lewatywa; 9) dziennik. NAGRODY wylosowali: książkę Wacława Gąsiorowskiego „Księżna Łowicka” — ZBIGNIEW STANASIEK z M-3 oraz książkę Adama Kernstera „Historia powszechna — wiek XVII” — WOJCIECH WINIAREK z M-1.



PRZEGLĄD FABRYCZNY — Redaguje zespół w składzie: Zdzisław Kasprzyk (redaktor naczelny), Michał Lenkiewicz (sekretarz redakcji), Leszek Prończuk (redaktor techniczny), Mirosław Szczypliński. WYDAWCA: Zakłady Kuziennicze i Maszyn Rolniczych w Jaworze. Adres redakcji: 59-400 Jawor, ul. Kuziennicza 4, tel. 30-51, wewn. 448. DRUK: Wrocł. Zakłady Graficzne — Zakład w Jaworze, pl. Seniora 4, Zam. 658-88 — 1500 — A3 — K-20